

Wilno, Wtorek 30 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 102

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu (lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie wzwaca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASZAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Białego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewiczca 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIEŻY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIEŻY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24

Afera Sacco-Vanzetti.

(Od własnego korespondenta paryskiego).

Paryż, 24 sierpnia.

Komuniści na całym świecie zwracają uwagę na nieszczęsną aferę, dwu włoskich anarchistów. Pretekst doskonale wybrany, bo faktem jest, że sprawiedliwość amerykańska bardzo «kulawo» została wymierzona Mikolajowi Sacco i Bartolomiejowi Vanzetti.

Aresztowano tych dwu anarchistów w kwietniu 1920 roku pod zarzutem dokonania napadu na kasjeria fabrycznego w South Braintree (Massachusetts), którego istotnie 15 kwietnia zamordowano. Mordercy zabrali mu 15.000 dolarów; widziano jak zbiegli samochodem.

W lipcu 1921 roku odbył się w Bostonie proces. Stało 159 świadków, z których tylko 5 twierdziło, że jeden z morderców był «podobny do Sacco». Natomiast sekretarz konsultatu włoskiego w Bostonie przysięgał, że w chwili kiedy zbrodnia została popełniona, Sacco rozmawiał z nim w konsultacie (obaj oskarżeni byli obywatelami włoskimi). Nikt nie twierdził, że widział wśród bandytów Vanzetti'ego. Nikt nie widział u któregoś z dwu anarchistów choćby części zrabowanej sumy. Nikt nie widział potem samochodu, na którym zbrodniarze uciekli.

A jednak sędzia Webster Thayer skazał Sacco i Vanzetti'ego na śmierć. Czy dlatego, że byli anarchistami, że byli «foreignerami» (obcokrajowcami), a nie «cent per cent Americans» (Amerykanami stu-procentowymi)?

Trzeba bowiem dodać, że proces się odbywał w czasie, kiedy Amerykanie postanowili ukroczyć na siebie «radicalizm», kiedy wzmożła się propaganda za «americanismem». Na to mają Amerykanie absolutne prawo, ale niech się zdziwią, że na całym świecie ludzie nie wspólnego z anarchizmem nie mający, ludzie nie nawiązujący komunizm, ujęli się za dwoma skazańcami. Ujęli się, bo byli i są przekonani, że nie wymierzono im należytej sprawiedliwości.

Kiedy obrona doprowadziła do nowego procesu przed sądem apelacyjnym — spotkała się tam znów z sędzią... Thayer'em, który w miedzy czasie «awansował». Jest to rzecz niestychana, aby w apelacji sądził to samo przestępstwo ten sam człowiek. Thayer nie mógł przecież uznać, że się omylił i — znów skazał Sacco i Vanzetti'ego na śmierć.

Mógł ich uwolnić gubernator stanu Massachusetts, Alan T. Fuller — nie uczynił tego.

Mógł złamać wyrok z powodów formalnych trybunał związków w Waszyngtonie — nie uczynił tego.

Miały jednak władze amerykańskie jakieś wątpliwości, skoro wykonanie wyroku ciągle odkładano. Wreszcie, dnia 22 sierpnia, po 6 latach powolnej męczarni, Sacco i Vanzetti zasiedli na krześle elektrycznym. Poszli na śmierć odważnie, a wraz z nimi Portugalczyk Celestyn Madeiros, skazany za inną zbrodnię, ale który od r. 1925 utrzymywał, że to on właśnie jest autorem napadu w South Braintree.

Nie sprawdzano nawet tego...

Tak się przedstawia afera Sacco i Vanzetti, która zdobyła sobie w świecie całym rozgłos niestychany. Sprawiedliwość bowiem nie jest pustym tylko słowem. Przynajmniej nie jest nim dla wszystkich. Z obrzydzeniem patrzmy na to, jak komuniści wyzyskują aferę Sacco i Vanzetti, albowiem występują oni w obronie ustroju, który jest zorganizowaną zbrodnią. Świat wie, co u tem sądzić, w danym wypadku przecież chodzi o Stany Zjednoczone, o kraj cywilizowany, kraj gdzie toczyła się czteroletnia wojna domowa o tak szczytne hasło, jak zniesienie niewolnictwa. Nie więc dziwnego, powtarzamy, że opinia światowa tak mocno przez aferę Sacco-Vanzetti została poruszona.

Kazimierz Smogorzewski.

Węgiel kamienny

w najlepszym gatunku o wysokiej kaloryczności poleca na zimę

Wileński Syndykat Rolniczy.

Zawalna 9. Tel. 323.

Obecnie najlepszy czas na zaopatrzenie się w węgiel.

NAJLEPSZE KSIĄZKI!

ZADANE WIELKI PRZEGLĄD WARSZAWSKIEGO KRYTYCZNEGO

Wydalenie przedstawiciela „Tassa“ z Paryża.

MOSKWA, 29 VIII. PAT. Oficjalna radiostacja moskiewska donosi, iż korespondent „Tassa“ w Paryżu Brun wydalony został z terytorjum Francji na rozkaz ministra spraw wewnętrznych Sarraut. Okoliczności tego wydalenia były — wedle doniesień radia moskiewskiego — następujące: Depesza w sprawie manifestacji na rzecz Sacco i Vanzetti'ego wysłana przez Bruna do Moskwy, która podawała jedynie fakty ogłoszone przez pisma francuskie, była przez 3 dni przetrzymywana na telegrafu. Brun zwrócił się w tej sprawie o wyjętnie do zarządu telegrafu paryskiego, a jednocześnie poczynił odpowiednie kroki w departamencie prasowym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyrzeczono mu zbadać niezwłocznie sprawę. 27 mb. Brun został powiadomiony przez zarząd telegrafu, iż wyniki przeprowadzonego badania będą mu zakomunikowane w terminie późniejszym. 28 o godz. 8 mej rano Brun otrzymał wezwanie policji do niezwłocznego opuszczenia terytorjum Francji. W wyniku kroków poczynionych przez ambasadę sowiecką, wydalenie Bruna zostało odroczone o 24 godziny jako motyw tego zarządzenia podają władze „ton w jakim utrzymana była depesza Bruna“.

Terror w Bostonie nie ustaje.

BOSTON, 29 VIII. PAT. Wczoraj wieczorem w czasie gdy strażnicy zajęci byli gaszeniem pożaru w warsztatach dworca kolejowego, spłonęły dwie remizy w których znajdowały się pompy strażackie. Pożary te żywo przypominają wypadek, jaki zdarzył się poprzedniego wieczora w Cambridge. I tam również po wyjeździe strażaków wezwanych do ugaszania ognia w znajdującej się w innej części miasta starej szopie i fabryce wyrobów chemicznych, wybuchł pożar w remizie pomp. Pożary te przypisywane są zwoleńnikom Sacco i Vanzetti'ego.

W Ameryce po stracie Sacco i Vanzetti'ego.

NOWY YORK, 29 VIII. Pat. Prasa amerykańska notując skrzętnie wszelkie zagraniczne manifestacje w związku ze skazaniem Sacco i Vanzetti'ego, zanotowała, że demonstracji takich było najmniej w Polsce. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych w sprawie Sacco i Vanzetti'ego uległa pewnej zmianie. O ile wielu ludzi jest zdania, że wobec 8 lat, przetych w nieustannej moralnej torturze w oczekiwaniu śmierci, Sacco i Vanzetti powinni być uwolnieni i skazani wzamian na dożywotnie więzienie, o tyle obrzydliwa większość obywateli nie ma najmniejszej wątpliwości co do winy obu skazańców. Także komisja, złożona z trzech najwybitniejszych osobistości stanu Massachusetts, zbadała akta wszystkich tych procesów i doszła do przekonania, że skazanie było legalne i uzasadnione, a przedwczesnym fakt, że do komisji tej należał Lowell, profesor uniwersytetu w Harvard, człowiek wielkiego charakteru, powszechnie szanowany w całym kraju i politycznie zgoła niezawisły, rozproszył wszelkie wątpliwości Amerykan.

Komuniści w Kłajpedzie.

KOWNO, 29-VIII. PAT. Na obszarze Kłajpedy aresztowano 3 komunistów, którzy usiłowali przedostać się przez granicę niemiecką ze znaczną ilością literatury agitacyjnej w językach, litewskim, niemieckim i rosyjskim. Zaarestowani komuniści oddani zostali do dyspozycji Dyrektora Kłajpedzkiego.

Niemcy przed sesją Rady Ligi Narodów.

BERLIN, 29 VIII. PAT. Dzienniki tutejsze ogłaszają dzisiaj pół godziny komunikat, charakteryzujący stanowisko rządu niemieckiego wobec spraw, jakie mają być rozważane podczas wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów. Kola niemieckie liczą się z tem, że na posiedzeniu plenarnem Ligi Narodów rozważane będą przedewszystkiem dwie główne sprawy, a mianowicie: sprawa międzynarodowej konferencji gospodarczej i uroczyste wystąpienie jej zaleceń oraz sprawa rozbrojenia. Minister Stresemann ma wygłosić w sprawie rozbrojenia obszernie, zapowiadane już przez niego przemówienie, precyzując i rozwijając stanowisko Niemiec w tej kwestii. Poza oficjalnymi obradami Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów, podczas zbliżającej się sesji podobnie jak i podczas poprzednich sesji odbywać się będą konferencje pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego a przedstawicielami mocarstw locarneckich i innych. W rozmowach min. Stresemanna z ministrami spraw zagranicznych państw locarneckich główną rolę — jak zapowiada komunikat — odegrać będzie sprawa redukcji wojsk okupacyjnych oraz dalszego prowadzenia polityki locarneckiej. Komunikat twierdzi, że w miarodajnych kolach politycznych Berlina panuje przekonanie, iż decyzji w sprawie całkowitej ewakuacji Nadrenji nie można się spodziewać wcześniej aniżeli w przyszłym roku, już choćby z tego powodu, że nikt we Francji nie weźmie na siebie odpowiedzialności za uregulowanie tego wielkiego zagadnienia przed przeprowadzeniem nowych wyborów we Francji. Komunikat wyraża przekonanie, że w tym względzie czas pracuje na rzecz tezy niemieckiej. Zwolennicy utrzymania nadal okupacji nadreńskiej są we Francji — zdaniem kół niemieckich — już izolowani i można wnosić, że urzędowe kola francuskie podzielają obecnie pogląd Anglii, iż sprawa wschodnia została już całkowicie uregulowana przez traktaty locarneckie, które pozwalają uregulować i zalać ewszelkie sprawy przy pomocy sądów rozjemczych, dzięki czemu t. zw. „Locarno Wschodnie“ nie jest już teraz konieczne. Rząd Rzeszy uważa sprawę ewakuacji Nadrenji za kwestję, która nie pozwala na żadne targi i oświadczenia, tembardziej, że projekty wysunięte w Thoiry okazały się nieaktualne i nie mogą być przedmiotem dyskusji.

Konferencja Unji Międzyparlamentarnej.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. W dalszym ciągu obrad konferencji unji międzyparlamentarnej delegat Stanów Zjednoczonych Burton wyraził żal w imieniu delegacji amerykańskiej, że nie może on przychylić się do proponowanej przez komisję rezolucji w sprawie rozbrojenia, a to z powodu, iż uważa niektóre punkty tej rezolucji za niedające się zrealizować w praktyce. Stany Zjednoczone uważają wojnę chemiczną za rzecz niegodną, są jednak zdania, że poszczególne państwa muszą prowadzić badania naukowe, mające na celu wynalezienie środków obrony przeciwko wojnie tego rodzaju. Stany Zjednoczone przywiązują znaczenie do tego, aby Liga Narodów nie stała się organizacją ponadpaństwową. W zakończeniu Burton stwierdził, iż układ w rodzaju locarneckiego jest lepszy, niż wszelkie projekty konferencji rozbrojeniowych. Następny mówca Smith (Anglija) przedłożył konferencji memoriał, którego punkty dotyczą okręgów wojennych, zakresu lotnictwa wojskowego, ograniczeń budżetu, materiałów wojennych i t. p.

Kronprinc jako hr. Geldern.

WIENIĘ, 29-VIII. PAT. Dzienniki tutejsze donoszą, iż b. niemiecki następca tronu bawi obecnie incognito w Wiedniu pod nazwiskiem hr. Geldern. Były następca tronu przybył ze swych posiadłości na Śląsku i ma wyjechać za parę dni do Monachium. W rozmowie z dziennikarzami miał ich zapewnić, że jego pobyt w Wiedniu nie ma żadnych celów politycznych.

Lot dookoła świata,

MONACHIUM 29 VIII. PAT. Amerykańscy lotnicy William Brock i Edward Schlee przybyli tu dziś na jednopłatowcu Pride of Detroit o godz. 4-tej i wyładowali w celu zabrania dalszych zapasów benzyny. Lotnicy ci udają się w dalszą drogę do Wiednia i Konstancji. Lotnicy amerykańscy mają zamiar pobić podczas swego lotu dookoła świata dotychczasowy rekord Bwera, który dokonał lotu w ciągu 26-ciu dni.

O sprawie czystości języka urzędowego.

P. Minister spraw wewnętrznych, podług doniesienia niektórych dzienników, bo większość prasy nie zwróciła na to uwagi, wydał niedawno cyrkularz do urzędów wojewódzkich w dzielnicach poustrzałkiej i po pruskiej, zalecający wystrzegania się germanizmów w języku czynności i korespondencji urzędowych. Cykularz ten jest niezmiernie na czasie i zasługuje niewątpliwie na bliższe omówienie.

Wiadomo, że w epoce przedwojennej w dzielnicach po pruskiej i po rosyjskiej, w pierwszej z nich od bardzo dawna, w drugiej nieco później, ale także od dawnego czasu, językiem urzędowym był język niemiecki lub rosyjski. W pierwszej z tych dzielnic zaginęła zupełnie tradycja polskiego języka urzędowego. Inaczej było w dzielnicach niegdys rosyjskiej, mianowicie w Królestwie Kongresowym. Tutaj rusyfikacja urzędów nastąpiła dopiero po powstaniu 1863 r., przedtem zaś język polski był w nich przez długie lata w użyciu. Była pod tym względem nieprzerwana ciągłość, sięgająca do epoki rządów przed rewolucją 1831 r., do czasów Księstwa Warszawskiego, a nawet do początków polskiej administracji i polskich urzędów w nowostawnym stylu za Stanisława Augusta. Przerwa po trzecim rozbiore, wywołana przez rządy pruskie i austriackie, była tutaj bardzo krótką. Ludzie czynni w urzędach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej działali później i urzędowali za Księstwa Warszawskiego, a nawet w Królestwie Polskim po roku 1815. Jednym słowem w Warszawie tradycja polskiego języka urzędowego była wciąż żywa i ciągła przez długie bardzo lata.

Inaczej było w Galicji, w swej ogromnej większości oderwanej od Polski już po pierwszym rozbiore. Dopiero zmiany polityczne w drugiej połowie XIX wieku w Austrii dokonane wprowadziły tutaj polski język urzędowy. Miało to miejsce prawie jednakoż z usunięciem polskiego języka w Królestwie. W tym stanie rzeczy można było i należało korzystać z zasobów terminologii prawniczej i stylu biurowego nagromadzonych w Królestwie Polskim. Należało powołać z Warszawy ludzi zajmujących nawet wyższe stanowiska w Komisjach rządowych lub urzędach gubernialnych, którzy, z powodu wprowadzonej rusyfikacji, utracili swoje stanowiska. Takie zapożyczenie sił urzędowych przyniosłoby niewątpliwie korzyść Galicji, nie tylko pod względem języka urzędowego, ale i pod względem manipulacji biurowej.

To jednak nie nastąpiło. Stało się inaczej. Podobno pod kierunkiem M. Dzieduszyckiego, jak o tem pisze w swoich pamiętnikach Biliński, przyszło do skutku tworzenie urzędowego języka w Galicji. Tworzyli go faktycznie koncypienci i praktykanci konceptów, z których niżej wymienieni byli przedtem czasami Niemcem, czasami Czechem, a w końcu, wobec zmienionych warunków powiedział o sobie: *denn ich bin eigentlich Pole*. Powstał w ten sposób język pod względem stylu i składni ościzły, w terminologii i stawnictwie przesiąknięty germanizmami, pokaleczony dziwacznie nowoformami w rodzaju *wglądu*, a [nawet] czechizmami jak *pisemnie* wtedy gdy mówimy *piśmiennictwo*, a nie *pisemnictwo*.

W tym stanie rzeczy, p. minister spraw wewnętrznych podjął bardzo szczęśliwą myśl, wydając swój okólnik do urzędów wojewódzkich w sprawie czystości języka. Uważamy toż za początek akcji, która powinna iść dalej. Przedewszystkiem, należałoby nie ograniczyć się pod tym względem na dwóch dzielnicach, ale rozszerzyć nakazy czystości językowej na całe państwo.

W b. Królestwie Polskim bowiem i wogóle w całej dzielnicy niegdys

rosyjskiej, pod wpływem przybyłych z Małopolski urzędników, język czynności urzędowych wzorowym wcale nie jest. Zbliżony jest do języka używanego w Galicji, i tutaj więc spólkamy „pisemne“ zalecenia „wglądu“.

Sprawa czystości językowej nie tylko w czynnościach urzędów niższych, ale i w rozporządzeniach władz naczelnych, a nawet w ustawodawczych aktach niepodległej Polski wymaga bardzo stanowczych i zasadniczych środków. Jednym z nich i to bardzo ważnym jest przypiętnienie dawnej tradycji polskiej, spoczywającej dotychczas w Archiwum. W archiwach akt dawnych w Warszawie są akta urzędowe z niedawnej przeszłości Królestwa Kongresowego, z Księstwa Warszawskiego i z epoki Stanisława Augusta. W roku 1919 piszący te słowa zamierzał wydobyć z nich najważniejsze akta i wydać „Polskie wzory czynności urzędowych“. Powołanie do Wina stało się tej myśli na przeszkodzie. Sądzę, że myśl sama utonął w niepamięci nie powinna. Należałoby sięgnąć do warszawskich archiwów i tak pożądaną wydawnictwo wzorów do skutku doprowadzić. Wydawnictwo tego rodzaju przyniesie może dobre rezultaty, pod względem czystości języka urzędowych czynności. Nietylko jednak pod tym względem. Może ono dać również cenne wskazówki i dla całego biegu i manipulacji urzędowej. Może ją uprościć i wpłynąć na przyspieszenie metod działania. Gdy o to chodzi, to nasza dawna procedura urzędowa była bardzo sprawną. System jej był stanowczo lepszym od austriackiego, który dotąd nadaje ton naszym polskim urzędom.

Aljona Parczewski.

Niesamowite wydarzenia.

WARSAWA, 27 VIII. (tel. wst. Słowa) O niebywałym wprost wypadku donoszą nam z Bydgoszczy. Właściciel dóbr Porębie p. Foltaiński wyprawił żonę z dziećmi na letnisko, poczem sam przyjechał do Bydgoszczy, gdzie zamieszkał u kuzyna. W nocy zaważony do telefonu usłyszał wyraźnie głos żony, która prosiła: „przyjeźdź do dzieci, nie daj im płakać nad moim trupem“. Rano nadeszła wiadomość, że p. Foltaińska zmarła na udar sercowe. Na leśniczówce gdzie mieszkała rodzina p. Foltaińskiego niema telefonu. Przed śmiercią chora oświadczyła obecnym: „Dobrze byłoby zatelefonować do męża“. Wydarzenie to jest przedmiotem rozmów.

Wypadki na ulicy w Paryżu.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Na przedmieściu Paryża Colombe nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem. 2 osoby zostały zabite, a 3 ranne.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Na skrzyżowaniu ulic St. Germain-en-Laye zdarzył się 4 samochody skutkiem czego 1 osoba została zabita, a 10 odniosło rany.

Samobójstwo wybitnego uczonego.

NOWY-YORK, 29 VIII. PAT. Profesor Bertram Boltwood z uniwersytetu w Yale popełnił samobójstwo. Boltwood był międzynarodową sławą w dziedzinie pracy nad radioaktywnymi pierwiastkami i wynalazcą pierwiastka plutonium. Boltwoodowi zawdzięcza uniwersytet w Yale utworzenie i znakomite urządzenie chemicznego laboratorium. Powody samobójstwa nieznanne.

20 000 ton ziemi.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Le Matin donosi z Londynu, iż wskutek ostatnich deszczów obsunęło się pod Cromer w hrabstwie Norfolk 20 000 ton ziemi i piasku.

Lewin w Croydon.

LONDYN, 29 VIII. PAT. Lewin wyjął o godz. 15 min. 53 na aerodromie w Croydon.

Smiertelny wypadek w Liworno.

LIWORNO, 29 VIII. PAT. Ubiegłej nocy w koszarach 88 pułku piechoty zawalił się dach. 70-ciu żołnierzy zostało zasypanych. Siraż ogniowa i wojsko usunęło gruz, z pod których wydobyto dotychczas 3-ch zabitych i 24-ch rannych.

Sejm i Rząd.

Z posiedzenia Rady Ministrów

WARSAWA, 29—8. PAT. Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu przyznała dodatkowe kredyty dla województwa śląskiego w sumie 7.550 000 złotych. Kredyty te częściowo przejdą przez budżet M-stwa Robót Publicznych, częściowo zaś przez budżet M-stwa Pracy i Op. Społecznej. Poza to Rada Ministrów uchwaliła dodatkowe kredyty na budowę portu w Gdyni w sumie 3.780 000, jak również przyznała dodatkowe kredyty na odbudowę zniszczonych wskutek wybuchu pod Krakowem Witkowiec; kredyty te wynoszą 628.340 złotych.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Kielcach.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Min. Spraw Wewnętrznych rozwiązało Radę miejską w Kielcach. Czasowo funkcje Rady pełnić będzie Magistrat.

Audjencje u Min. Knolla.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) W dniu dzisiejszym Min. Knoll przyjął na audjencji delegację oficerów marynarki amerykańskiej.

Nowy poseł sowiecki w Warszawie.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Rząd sowiecki ustalił ostatecznie kandydaturę posła sowieckiego w Warszawie, jakim będzie Dymitr Bogomolow, wyższy urzędnik Komisariatu Spraw Zagranicznych, b. zastępca Rozenholca w Londynie. Kandydatura Bogomolowa jest kompromisową dla różnych czynników, prowadzących w Rosji i sowieckiej walkę o obsadę tej placówki, jako mającej duże znaczenie.

Rada Ministrów rozpatrzy sprawę akcji budowlanej.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Ministerstwo Skarbu przysłało do Prezydium Rady Ministrów szereg wniosków w sprawie projektowanej akcji budowlanej 1928—29 r. Wnioski te mają być rozpatrywane na jednym z najbliższych posiedzeń Rady.

Nowa afera czy prowokacja?

WARSAWA 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Rybacy podczas połowu w okolicy Bielani wyciągnęli sieć butelkę, w której znajdowała się kartka z napisem: „Jesteśmy porwane przez handlarzy żywym towarem, wióz do Gdańska. Irena Typolnicka, Marja Wierzbicka. 20 VIII 1927 r.“ Władze wdrożyły śledztwo.

Ostatnie słowo gen. Żymierskiego.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Dziś wygłosił ostatnie słowo oskarżony, gen. Żymierski. Przemówienie trwało od 10 rano do 5 po poł. W przemówieniu gen. Żymierski, błady i wyczerpany podkreślił, że broni się, gdyż uważa za obowiązek bronić honoru żołnierskiego.

Stan zdrowia min. Zaleskiego poprawił się znacznie.

WARSAWA, 29 VIII. (tel. wst. Słowa) Jak się dowiadujemy, stan zdrowia ministra Zaleskiego poprawił się już o tyle, że nie jest wykluczony wyjazd p. Ministra na sesję Ligi Narodów wcześniej, niż to było zapowiadane.

Gościna amerykańskich oficerów marynarki w Warszawie.

WARSAWA, 29 VIII. Pat. Dziś rano przybył do Warszawy w towarzystwie 9-ciu oficerów komandor Richardson dowódca amerykańskich kontrtorpedowców, które wczoraj zawitały do Gdyni, Oficerów amerykańskich powitał imieniem szefa kierownictwa marynarki komandor-podporucznik Antoniewicz. Oficerowie amerykańscy, którzy zamieszkali w hotelu „Polonia“ udali się o godz. 10-tej do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi wizyt. Następnie złożyli wizytę pierwszemu wiceministrowi spraw wojskowych gen. Konarzewskiemu, szefowi Sztabu Generalnego gen. Piskorzowi, szefowi marynarki wojennej komandorowi Swirskiemu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wreszcie posłowi Stanów Zjednoczonych Stetsonowi.

O godz. 13-ej min. 30 wice-minister spraw wojskowych gen. Konarzewski wydał na czesć oficerów amerykańskich śniadanie w hotelu „Polonia“. Po południu oficerowie amerykańscy zwiedzili Warszawę i Wilanów. O godz. 20-ej odbędzie się na ich czesć obiad u posła Stanów Zjednoczonych Stetsona w obecności polskich oficerów armii i marynarki. O godz. 23-ej oficerowie amerykańscy wyjadą do Gdyni.

Znaczenie Związków b. wojskowych.

We wszystkich państwach Europy, w przedmiocie czasu po ukończeniu wojny światowej, powstała dla byłych wojskowych konieczność tworzenia organizacji, które skupiałyby ich w swych szeregach obywateli — b. żołnierzy. Związki b. wojskowych w poszczególnych państwach z większym lub mniejszym powodzeniem rozwijały się, mając na widoku te lub inne korzyści czy zamiany.

Jak jednak poważne znaczenie posiadał ten ruch, świadczy szybki rozwój organizacji byłych wojskowych nie tylko w granicach poszczególnych krajów, lecz i na gruncie międzynarodowym. W przedmiocie czasu widzimy uporządkowanie programów, ujednostajnienie typów organizacyjnych tych związków, oznaczonych w różnych państwach. Już w r. 1920 powstał Związek Związków b. wojskowych Państw Alianckich (Federation Interallie des Amiens Combattants FIDAC), który łączy organizacje b. wojskowych 9 państw sprzymierzonych: 1) Belgii, 2) Czechosłowacji, 3) Jugosławii, 4) Francji, 5) Polski, 6) Rumunii, 7) Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, 8) Wielkiej Brytanji, 9) Włoch. Organizacja, zjednoczona w FIDAC'u, zachowując zasady autonomiczne, tworząc jednocześnie potężną całość, mającą bardzo poważne widoki dalszego rozwoju.

W lonie F. I. D. A. C'u istnieją wielkie związki b. wojskowych, grające w życiu swych państw poważną i owocną rolę. Są to: American Legion (2,500,000 członków), British Legion (przeszło 1,000,000 członków), Asocjacja Italiana degli Combattanti (Legion włoski 1,000,000 członków), Union Federale (Związek b. wojskowych we Francji).

Polska wobec tych zorganizowanych jednostek państw innych, reprezentowana jest w F.I.D.A.C'u przez przedstawicieli aż 8 odrębnych organizacji byłych wojskowych. Przed każdym kongresem F.I.D.A.C'u 10 mandatów przysługujących Polsce musi być dzielone pomiędzy związki b. wojskowych, zaś na Kongresach — w obliczu jednolitej opinii połączonych związków byłych wojskowych innych państw — polscy delegaci występują w charakterze reprezentantów odrębnych organizacji b. wojskowych. Zresztą dodać należy, iż te 8 organizacji b. wojskowych — są członkami F. I. D. A. C'u, a prócz tego szereg stowarzyszeń b. wojskowych w Polsce (a jest i takich pono 17) nie należy do F. I. D. A. C'u.

O rozdrobieniu organizacji b. wojskowych w Polsce świadczyć może dostatecznie chociażby przykład, iż w jednym Wilnie istnieje 13 stowarzyszeń b. wojskowych. Taka jest sytuacja w Polsce, przy istnieniu w innych państwach zwartych, potężnych ilościowo, jednolitych organizacji b. wojskowych.

Organizacje b. wojskowych, zrzeszone w F.I.D.A.C'u, stoją na gruncie zasad statutu i tego związku. Dążą się one ująć w słowa następujących: F. I. D. A. C. dąży do zjednoczenia narodów przez związki b. wojskowych, bowiem żołnierze najłatwiej się zrozumieją i najprędzej odczują ważność tych dążeń, gdyż oni właśnie najwięcej odczuli potworności niedawnej wojny.

F. I. D. A. C. ma cele ściśle pokojowe i nie dąży do szerzenia ślepego militarysty. Każdy kto odbył wielką wojnę rozumie, jak wygląda cała jej groza... Na kongresach F. I. D. A. C'u wyrażano niejednokrotnie przekonanie, iż harmonijna współpraca z rządami swych państw i wzmożenie wpływów w każdym państwie związków b. wojskowych dadzą niewątpliwie pożądane rezultaty w życiu społeczeństw, opartych o braterstwo broni i ścisłą łączność ze sobą.

F. I. D. A. C. dąży do rozszerzenia swych działalności i przyciągnięcia do swego grona organizacji b. wojskowych reszty państw nie tylko Europy.

Godzimy się, iż w Polsce mogło powstać szereg związków b. wojskowych, które są odbiciem historii i wyrazicielem tradycji różnych formacji, które dla walki o wolność ojczyzny w różnych czasach i różnych warunkach świata tworzyły się. Lecz wspólnym ich wszystkim hasłem było służyć Ojczyźnie, z tych formacji powstała potężna Armia Polska. Organizacje byłych wojskowych zrzeszają wszak b. żołnierzy jednej Armii Polskiej i czas już po temu, aby stworzyli oni jednak potężny związek b. wojskowych.

Zbliża się tegoroczny termin Kongresu F. I. D. A. C'u... Niech więc wspólnym dążeniem b. wojskowych polskich będzie, aby na Kongresie już wszystkie związki b. wojskowych w Polsce były reprezentowane, lecz nie osobno, a przez wspólną delegację. Będzie to niezawodnie potężnym dowodem, iż konsolidacja państwowo-twórczej siły narodowej w Polsce nastąpiła.

Będzie to również dowodem dla tych, którzy chcieliby na krwi żołnierza polskiego zerwać, iż dbałość o honor i dobro Narodu w pierwszym rzędzie była i jest stałą troską najlepszych synów, jego obrońców.

Sądzić należy, iż praktyka z lat ubiegłych dobitnie wykazała, że praca związków b. wojskowych w Polsce rozwija się na realnych podstawach. W pracy tej jednak brak było zasadniczego momentu — konsolidacji.

W przedmiocie czasu być może będziemy mogli poświęcić jeszcze słów kilka porównaniu wspólnych celów i ideologii inicjujących związków b. wojskowych polskich, a sądzimy, że współpracując dla ich zrealizowania musi stać się ogólnym dążeniem członków tych organizacji.

Były wojskowy.

Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie

pod dyrekcją Jana LACHOWICZA.

Koedukacyjny Zakład Naukowy dla osób, które ukończyły co najmniej 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Kurs nauk 2-letni. Początek lekcji — dnia 15 września 1927 r.

Informacje i zapisy w Sekretarjacie Instytutu, czynnym codziennie, od 9 rano do 1 pp. i od 5 do 7 w. Adres tymczasowy: ul. Biskupia 12, lokaj Szkoły Handlowej Męskiej.

Administracja «Słowa» poleca zredukowanego pracownika kolejowego, chorego na płucą niedołęgo do pracy, obarczonego rodziną. Nie posiada żadnych środków do życia. Łaskawe oferty przyjmują administr. «Słowa» dla «Zredukowanego pracownika»

Dr J. Burak
akuszerka i choroby kobiece
POWRÓCIŁ. Zawalnia 16, tel. 564.

Żyto Dańkowskie i przemiał Wysoko Litewską poleca Zygmunt Nagrodziński Wilno, Zawalnia 11-a.

Dr Szabad-Gawrońska
(choroby dzieci) POWRÓCIŁA
ul. Słowackiego 1, róg W. Pohulanki.

Wczorajsza „powódź“ na Popławach.

Zerwanie tamy.

Wczoraj około godz. 1 po południu zdarzyła się nie tyle straszna, ile naprawdę niebywała w Wilnie katastrofa.

Przy ul. Suboew, mniej więcej koło nr. 16, w murach klasztoru o.o. Misjonarzy, wśród pięknych ogrodów położone stawy sztucznej hodowli ryb, bardzo wzorowo uprawianej przez zakonników. Slawy te leżą około 30 metrów ponad uliczkami przedmieścia Popławy. Co roku, na jesieni

Wody zalewają zaufek Praczkarnia.

W ten sposób masy zebranej wody, z ogromną siłą runęły w dół ku położonemu w tem miejscu zaułkowi Praczkarnia. Na pierwszy ogień wszedł drewniany budynek, dom Dzwoniarzowa (Praczkarnia 15). Wody z wielką siłą uderzyły w mur tylną ścianę. Nastąpił wytworzyła się prawdziwa powódź, która zalała 16 parterowych mieszkań, na wysokości 1 metra. Zamieszkiwała tam przeważnie ludność biedna. Woda przyczyniła jej znaczne straty niszcząc sprzęty domowe. Jednakże niebezpieczeństwo groziło tylko dzieciom małym. Na szczęście ofiar ani w ludziach, ani też w inwentarzu żywym nie było. Początkowo wśród mieszkańców zapanowała nieopisana panika. Ludzie chwytali za rzeczy wynosili je z mieszkań, lub w przerażeniu uciekali na oślep. Trwało to krótko. Po pierwszym wrażeniu ochłoneli i jeli się brać do celowego ratunku swego dobytku. Jednakże nieporównany chaos i rwetes nie uległ się, a przeciwnie wzmógł, z zupełnie innej przyczyny.

Półów.. ryb.

Przyczyną nieopisanego tumultu, jaki powstał niebawem, były ryby. Nieraz olbrzymie, piękne, sztucznie hodowane okazy, spływały masowo razem z wodą. Tłumy okolicznych mieszkańców, głównie zaś uliczników, wyskoczyły z mieszkań i zaczęły łowić. Nieraz olbrzymie, piękne, sztucznie hodowane okazy, spływały masowo razem z wodą. Tłumy okolicznych

dokonywany jest połów ryb, przez spuszczenie wody drogą specjalnych rur odpływowych do Wilejki. W dniu wczorajszym odpływ wody natrafił na pewien zator. Woda, gwałtownie powstrzymana, uderzyła w niższą część tamy, dawno już nie poprawianej i mocno nadwyróżonej, która naporu tego nie wytrzymała. Tama zerwana została na przestrzeni 5 metrów wszcz i około 4 metrów wzdłuż.

Wypadku tego skrzytał „Kurjer Wileński“ ażeby wydać dodatek, który goniąc za nieodpowiednią sensacją podał wiadomości zupełnie z prawdą niezgodne. Czego to tam niema w tym dodatku!

Wypadku tego skrzytał „Kurjer Wileński“ ażeby wydać dodatek, który goniąc za nieodpowiednią sensacją podał wiadomości zupełnie z prawdą niezgodne. Czego to tam niema w tym dodatku!

Bezpośrednia łączność telefoniczna z Sowiecami i Niemcami.

Jak wiadomo w wykonaniu umowy pocztowej zawartej ostatnio między Polską z jednej a Sowiecami z drugiej strony, postanowiono w ostatnich dniach zaprowadzić komunikację telefoniczną w relacji Warszawa—Moskwa.

W tym celu wyznaczono i zabezpieczono linij telefonicznej do granicy.

Również i ze strony Sowieckich prace te są na ukończeniu i niebawem poimieniona łączność telefoniczna będzie urzeczywistnioną.

Tajemniczy lot Lewina.

PARYŻ, 29.8. Pat. Dziś w południe przybył do aerodromu w Le Bourget Lewin i polecił wyprowadzić samolot „Miss Columbia“ z hangaru oraz uruchomić motor, Lewin oświadczył, iż zamierza dokonać próby motoru nie wzbijając się w powietrze. Tymczasem o godz. 13 tej Lewin odleciał na swym samolocie. O godz. 14-tej min. 40 sygnalizowano z lotniska Le Bourget, iż widziano „Miss Columbia“ o godz. 14-tej min. 5 nad Abbeville lecący w kierunku północnym. Paris Soir donosi, iż niezwłocznie po wzbiciu się w powietrze „Miss Columbia“, wyruszył wład za nią inny samolot.

Konferencja graniczna w sprawie wydania pp. Jabłońskiego i Piotrowskiego.

Na ostatniej konferencji granicznej w sprawie porwanych przez straż litewską 14 b. m. obywateli polskich nie osiągnięto ostatecznego rezultatu. Postanowiono, że władze litewskie powiadomią nasze władze administracyjne o dniu, w którym może się odbyć ostatnia i decydująca w tej sprawie konferencja. Wczoraj rano nadeszła wiadomość, że władze litewskie proszą o Przybycie naszych przedstawicieli na godz. 3 po poł. Na miejsce udał się zast. Starosty p. M. Łukaszewicz w towarzystwie Komendanta policji powiatowej podk Dubowskiego.

W dniu jutrzejszym podamy szczegóły.

Sensacyjne aresztowania w Nowogródzkim.

W związku z likwidacją na terenie Woj. Nowogródzkiego szeregu tajnych organizacji, które były dalszym ciągiem akcji „Hramody“, dokonano szeregu aresztowań. Sensację wywołała wiadomość, że na jednej z dużych, węzłowych stacji województwa, aresztowano kilku kolejarzy, a wśród nich osoby zajmujące nieposłone stanowiska. Aresztowani oddawna znani byli policji politycznej jako organizatorzy ruchu wyrotowanego wśród kolejarzy miejscowych, a jeden z nich podejrzany już był o dostarczenie wywiadów próstawa obciążonego informacjami dotyczących kolejnictwa. Siedzisko w tej sprawie otoczone jest tajemniczością.

Napad bandytów na pociąg.

WARSZAWA, 29-VIII. PAT. Dn. 26 b. m. o godz. 22-jej na szlaku Wolbrom-Rabaczyn na linii Dęblin-Strzemieszyce, banda nieznanych złoczyńców dokonała zbrojnego napadu rabunkowego na przejeżdżający pociąg pociesno-towarowy. Bandyci w biegu przedostali się do jednego z wagonów, chcąc go obrać bować. Konduktor pociągu, Bernarda Michał, widząc że zatrzymał pociąg, przyczem osypyany został strzałami rewolwerowymi przez sploszonych bandytów. Jedną z kul raniła go w prawą rękę. Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców napadu.

Wrażenia z inspekcji pogranicza.

„Powodzenie“.

Tymczasem woda szybko ubywała spływając do pobliskiej Wilejki, a tam gdzie się była zatrzymała w piwnicach, wypompowała ją straż ognio-wa. Niebawem zjawia się też i komisja władz miejskich. Jak ustalono, zniszczenie da się zredukować tylko do zawałonej ściany, uszkodzonych sprzętów domowych i t. d. Ogółem straty nie przewyższają około 15 tysięcy złotych. Kilka rodzin, które nie mogły powrócić do przemoczonych mieszkań, przyjeżdżały z pomocą z całym dobytkiem do murów klasztornych przez o. o. Misjonarzy.

Jak się dowiadujemy, porządek został już zupełnie wdrożony i dalszego niebezpieczeństwa niema.

W wypadku tego skrzytał „Kurjer Wileński“ ażeby wydać dodatek, który goniąc za nieodpowiednią sensacją podał wiadomości zupełnie z prawdą niezgodne. Czego to tam niema w tym dodatku!

— Domy płynęły, „woda wszystko zmyłała po drodze“; reporter „Kur. Wil.“ widział nawet jak świnię, psy, koty i drób patrzyły nań białogłębnie oczyma z dachów „niesionych przez falą domków“ i t. d. Wiadomości te wyssane są z palca, tak samo jak ten piorun, który miał rzekomo rozwalić kapliczkę przed kościołem Św. Piotra.

Pomoc siewna dla rolnictwa Małopolski Wschodniej.

WARSZAWA, 29.VIII. (tel. wł. łowa) Rząd polski wyasygnował na pomoc kredytową dla drobnych rolników Małopolski Wschodniej sumę 2 milj. złotych. Pożyczki wydawane będą przez pocztowe Kasy Oszczędnościowe.

Lot Londyn—Kolonja.

LONDYN, 29.VIII. PAT. Po trwającym niecałe 24 godziny pobycie w Anglii, lotnicy amerykańscy Brock i Schlee podjęli na samolocie Bride of Detroit lot do Kolonji.

Czy JESTEŚ CZŁONKIEM Czerwonego Krzyża.

Humanistyczne GIMNAZJUM Koedukacyjne FERDYNANDA WELERA

z prawami gimnazjów państwowych przy ul. Dąbrowskiego 5 w Wilnie

Aby umożliwić młodzieży, która ukończyła VII lub VIII klasę gimnazjum przyw. bez praw zdawane matury w polskim jez. wykład, przed komisją Egzaminacyjną Państwową, ustanowioną przez Kuratorium Okr. Szk. Wil., otwiera się klasa ósma dla eksternów od dnia 1 IX 1927 r.

Dyrektor Ferdynand Weler.

Od Administracji.

Prosimy naszych Sz. sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat, tudzież wnoszenie przedpłaty na SIERPIEŃ.

Kontu Czekowe Słowa P K O
Nr. 80259

„NA ŁOTWIE.

Ryska *„Jurnala“* (akcent na pierwszej sylabie, zaś „u“ należy wymawiać pośrednio między „i“ i „o“) jest doskonałym punktem obserwacyjnym dla powzięcia wyobrażenia o wręcz ogromnej na Łotwie poczytności gazet. Pomyśleć tylko: w całym państwie wszystkich milion ósmkroćstosygiętych ludności (tyle mniej więcej, co w jednym np. Wiedniu), a i takiej łotewskiej, wychodzącej w Rydze gazety *Jannakas Sinas* („Ostatnie Wiadomości“) rozchodzi się dziennie do stu tysięcy egzemplarzy! Numer o 12-tu stronicach nie jest rzadkością, a cena bardzo niska: sześć santymów.

A *Jannakas Sinas* nie monopolizuje bynajmniej poczytności. Od strony Libawy coraz większe na wschód tereny zawojowuje inna, też niezmiernie popularna gazeta łotewska: *Kurzes Vards* („Słowo Kurlandzkie“). Oba te dzienniki do niedawna jeszcze były na Łotwie bez konkurencji co do poczytności. Obecnie mają groźnego konkurenta, pchającego się naprzód przedewszystkiem iście amerykańską reklamą. Jest to dużego formatu i dużej objętości ryski, suto ilustrowany dziennik *Pehdeja Brihdi* („Ostatnia chwila“).

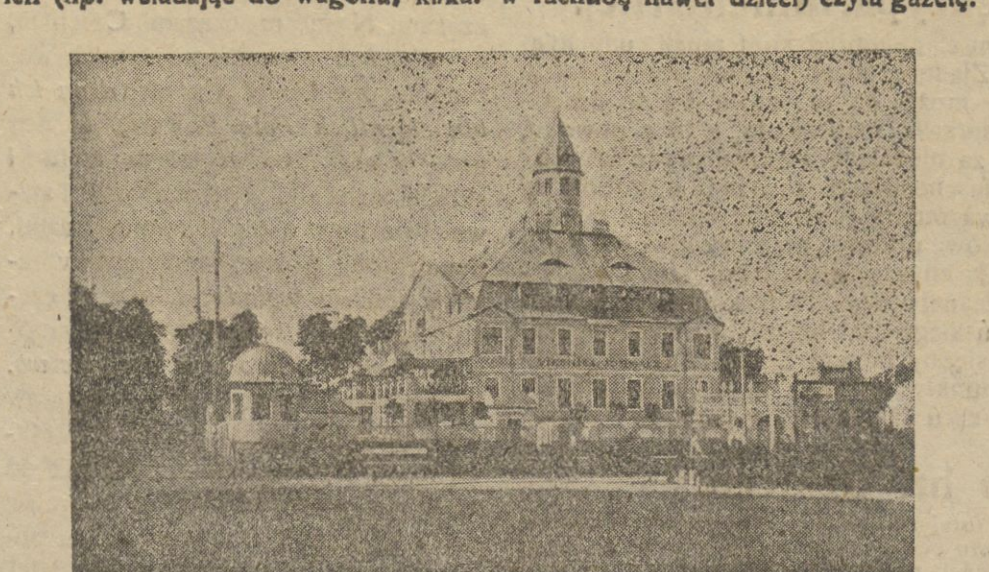
Przedewszystkiem informacyjne są wszystkie trzy organy, oba ryskie i

libawski; wszystkie są umiarkowanie-lewicowe; *Pehdeja Brihdi* tem się wyróżnia, że ciążąc wyraźnie ku zachodniej Europie wolne jest jednak od specyficznie filoniemieckiej orientacji, a względem Polski usposobione jest — półki co — życzliwie.

Zwróćmy dalej uwagę, że wychodzi w Rydze dziennik rosyjski *Siewodnia*, znakomicie redagowany, pod względem obfitości informacji tudzież ożywienia jeden z najwybitniejszych organów prasy europejskiej... tak, europejskiej. Dokoła gazety *Siewodnia* grupuje się cały zastęp pierwszorzędných przedwojenných petersburskich i moskiewskich dziennikarzy (bardzo wielu semickiego pochodzenia), którzy się do Rygi schronili. Niema gazety lepiej poinformowanej o wszystkim, co się w Rosji teraz dzieje. Niema dziwu, że *Siewodnia*, czytana przez wszystkich na Łotwie, zajmuje w łotewskiej prasie jedno z naczelnych miejsc. Wychodzi też w Rydze rosyjskie „Słowo“. Ryska niemiecka *Rigasche Rundschau*, aczkolwiek nie jest organem niemieckiego społeczeństwa na Łotwie, ma jednak sporą liczbę odbiorców, a jeszcze większą czytelników. Słowem łotewska prasa ma dokoła siebie groźnych współzawodników — a pomimo to aż zazdrość ogarnia i wstyd, że poczytność gazet polskich u nas w Polsce jakże daleko wlezie się za

poczytnością gazet łotewskich na Łotwie!

Wystarczy wyjrzeć za Turmont — a tu już każdy niemal człowiek z gazetą w ręku albo w kieszeni, i nie jedną gazetę Łotysz kupuje; kupuje ich (np. wsiadając do wagonu) kilka.



Hotel «Viesnica Jurnala» w Majorenhofe.

Na ryskiej Rivierze niema prawie człowieka, który idąc wczesnym rankiem ulicą nie kupił po drodze gazetę, w kłosku lub «u baby» na rogu. To też sprzedających dziennik i czasopisma po miastach na Łotwie —

mei prasy. A specjalnie piję tą pociółką do własnego mego, najdroższego Kraju. Obył raz przecie, zajmując się między do sąsiada, — po uszy zarumieniał się...

A od strawy «duchowej» do wszelkiej innej krok tylko. Kuchnia na Łotwie — nie ma zgola żadnych tradycji, a raczej tradycje ma niemieckich «wasserzuepe». W Rydze, w Mitawie, w Libawie... a o Tukumie, Jakobstacie lub jakim innym Hasenpocie nie mówmy wcale — nigdy francuskiej kuchni nie było. To tylko Niemcy przedwojenne potrafiły nawet zasłynąć... z francuskiej kuchni (Borchardt w Berlinie, Pforte w Hamburgu etc. etc.). Osobliwie zaś na Ryskim sztrandzie nie trzeba «lecieć na 2-latowe» «urzędnicze» *diners du jour*. Chyba, że kto ryzykuje zacząć i skończyć na pieczonęj flądze. Zaś *à la carte* kalkuluje się akurat dwa, a czasem i trzy razy drożej — a najczęściej i gorzej — niż w Wilnie. Ryski najparadniejszy «Mały Wöhrmann» nie stanowi, niestety, wyjątku. Tem mniej «najęść się» znakomitych czeresni w Rydze a jeszcze piękniejszych malin na sztrandzie. Kto zaś wrażliwy na jeszcze subtelniejsze używanie, niech przepaszeruje się po majorenhofskiej Jomas iela mimo przepysznych kwiatów... za szymbami sklepowymi. Różyczka... 80 santymów, półtora złote! *Qui s'y*

frotte s'y pique.

Lecz — posiadamy jeszcze chwileczkę za «dualatowym», ekonomicznym obiadem. Flądra smażona, kawałek gotowanego mięsa pod sosem całkiem fantastycznym, cieniutkiej czarnej kawy filiżanka. Wypilo się butelkę limonady (70 santymów) i dało się „na piwo“ 30 santymów. Ile? Obiad dwulatowy kosztował trzy łaty... czyli był jakiegoś drobiazgu sześć złotych.

Na kolacyjkę, najskromniejszą, — było gdzieś Butelka piwa, chleb razowy, trochę masła, dwa plasterki sera szwajcarskiego, służące 30 sant. Ile? Dwa łaty. Cztery złote.

Oto czarne na białem, co dokumentalnie stwierdzone ile się przeciętnie płaci. Niech resztę tudzież wszelkie warjanty łaskawy czytelnik w duszy swej dośpięwa.

Wspomniałem o limonadzie. Limonada, *limonade gazeuse*, o smaku cytrynowym lub malinowym, gra ogromną rolę na całej Łotwie. Jest to niemal *pendant* do wczepiętego piwa. Zalała Łotwę limonada — drakońska, nieubłagana, wyrafinowana prohibicja. Łotwa jest sucha, sucha, sucha... Płynąć po niej choćby strumieniami ma prawo tylko limonada. W innych krajach uchodzi limonada, mocno nagazowana, zaprawiona lichem wie jakimi smakami, za specyfik wywołujący zgola niepożą-

„Polska powstaje by żyć.“

Artykuł niniejszy został nam nadesłany przez autora, stale zamieszkałego w Paryżu, a tylko z powodu wakacji bawiącego w Polsce. Autor był już dawniej współpracownikiem „Słowa“.

Artykuł jego najzupełniej niezgodny z teoriami których zawsze bronił w ramach naszego pisma, zamieszczamy jako dyskusyjny, rezerwując sobie prawo odpowiedzi, również otwartej.

Powróciwszy po dłuższej nieobecności (od 1924 r.) do kraju, spragniony byłem myśli nowych w Polsce. Dwie książki wydane podczas mej nieobecności zainteresowały mnie, podnieciły do wzięcia pióra w rękę i do spróbowania jego ostrości w polemice krytycznej. Książka J. Bronowicza „Stefana Żeromskiego tragedią pomyłek“ i książka Stanisława Mackiewicza „Kropki nad i“. Nie znam ich dotychczas. Słyszałem, że p. Bronowicz po książce swej wyjechał do Białej, a dziś jest bolszewikiem, wiem, że p. Mackiewicz był monarchistą, potem stał się Piłsudczykiem nie przestając być monarchistą. Wypowiadam o tych książkach zdania takie: 1) są one do siebie podobne, 2) talenty autorów są mniej więcej tej samej skali, 3) Bolszewik ma więcej szkoły, więcej kultury, jest silniej z piśmiennictwem polskim związany, 4) monarchista jest więcej oryginalny, odważniejszy w sądach, co może wynikać z jego braku szkoły i braku kultury literackiej, 5) Merytoryczną rację ma oczywiście bolszewik, a nie monarchista, choć obydwa czasami świetnie argumentują. Ponieważ w książkach obu młodych pisarzy jest niesłychane mnóstwo miejsc wspólnych, tematów wspólnych, zainteresowań identycznych, zawsze z dwóch krawędzi zaobserwowanych, zawsze inaczej osądzonych — więc przynajmniej od razu, że artykuł ten piszę, celem wykazania wyższości rozumowania Bronowicza nad Mackiewiczem.

Aby nie być gołosłownym, zacytuję od razu te miejsca wspólne. Oto stosunek szlacheckich do XIX w. do ruchów demokratyczno-liberalno-rewolucyjnych. Mackiewicz swą tęczę zgody „pomiędzy starymi a nowymi laty“ na oryginalnych opart dowodzeniach. Uznaje on wielkość karbonarjuszów, powstańców, nie tylko Czartoryskiego, lecz i Piotra Wysockiego, nie tylko Traugutta, lecz także i Wielopolskiego, a jednocześnie chce w Polsce nową twórczość obóz reakcyjny, czarno-błękitny przeciwny liberalizmowi i sympatyczny do tych, którzy, przy blaskim pożarze oświeconym bicie troniów w czasie wielkiej wojny, przy tromach tych stali i z nimi ginęli. Dla rozpięcia tej tęczy posługuje się chytłą formułką, że szlachtę polską do rewolucji, do międzynarodowej i wolnościarstwa pierwszej połowy XX w. pcha „interes stanu nieistniejącego państwa polskiego“, przymiotnik „państwa polskiego“, przymiotnik „państwa polskiego“, przymiotnik „państwa polskiego“.

W tym wszystkim mieści się zachwyt chłopięcy nad pięknem starych „bisurmanów“ i zaś, że ten podły Kemal-pasza kazał zdjąć fezy. Defensor fidei brzmi tytuł Jerzego V. Czemuż Mackiewicz sobie nie zafunduje: Stanisław Mackiewicz fezów obrońca. Samo zainteresowanie się „Przedwiośniem“ jest wspólne obu pisarzom. Ale przestaniemy z temi przykładami. Chodzi o to, że w tem co pisze Bronowicz jest fundament, jest fundament z granitu. Krytykując Żeromskiego wynosi on walkę klas, która tworzyła życie polskie w XIX i XX w. Bronowicz opowiada, jak szlachta, która istotnie była się o niepodległość państwa w niezliczonych powstaniach, zepchnęła mieszczaństwo. Mieszczaństwo syte, zadowolone z siebie, głupie. Nie tylko zepchnęło tę szlachtę, lecz i zdegenerowało, pochłonęło ją. Zamiast szlachcica powstało ziemianstwo. Powstał sklepikarz pracujący na roli. Wali tak samo parobka, lecz już nie dla „pańskiej fantazji“, lecz dla wypędzenia z niego jaknajwiększej dla siebie korzyści. Mieszczaństwo, które doszło do władzy w społeczeń-

stwie „bez walki“, co tak słusznie podkreśla Bronowicz i w czem tak wielką ma słuszność. Wyższokształt mieszczaństwa francuskiego, niemieckiego, każdego w Europie polega na tem, że odebrało ono szlachcie władzę poprzez barykady i strzały. Mieszczaństwo polskie, nieliczne, niebogate doszło do władzy tylko przez bankructwo szlachty na roku 1863 i doszło do władzy najbrzyźdliwszej, bo do władzy tylko nad plebsami wewnątrz własnego społeczeństwa, bo pozatem przykucało tylko pod butem najczystszy (tak było w zaborze rosyjskim, najbardziej miarodajnym dla polskiej). Apologeta tego mieszczaństwa stał się Henryk Sienkiewicz, tak słusznie przez Bronowicza piętnowany, ten, którego Polaniecki szmuglował podczas głodu żyto zagranicę (tak!), a gdy na tem derabala się ogromnie majątku (majątku na śmierci głodowej w guberniach rosyjskich). Tutaj przyjdzie i odpowiedź dla tego poziomu mieszczańskiego nacjonalizmu usprawiedliwienie: to nie! to zdychali tylko chłopcy moskiewscy! — to ten sam Polaniecki, gdy przypadkiem pocałował nie swoją żonę, do spłuwia i wysięca się i chodzi do spowiedzi i strasznie pokutuje. Cały zachył światek mieszczaństwa, na obraz i podobieństwo którego urabiano całą Polskę.

Przeciw temu powstała Polska nowa, powstał lud polski, dźwignął się niezgrabnie z barłogu swego, lecz daje nam życie nowe. Tam nie jak mieszczaństwo wchodzi bez walki w cudze posiadanie. *Ten walczyl* Na tem jest wielka jego siła, to daje pewność, że będą wartości realne w tej nowej Polsce, która lud ten wywalczy. Żeromski nie rozumiał potrzeby tej walki klas. On był piewcą zgody. On marzył o filantropach, których tak wielu rozsiadł w swoich ksiązkach, którzy „obrzył majątek“ poświęcał na uszczęśliwienie ludu. On nie rozumiał, że filantropia nigdy nie zmieniła układu sił klasowych w społeczeństwie. Bronowicz, wykazując jak marzenia powieści Żeromskiego mijają się z polską rzeczywistością, jak od „Dumy o Hetmanie“ do „Ponad śnieg“, do „Przedwiośnia“ Żeromski mija się z prawdą, dlatego *bo nie rozumie fenomenu regulującego życia* t. j. walki klas, tem Bronowicz oddaje także niesłychaną usługę krytyce literackiej, rozpatrując tak słusznie w Żeromskim tę dziedzinę twórczości, w której pozycja jego zabiega się w publicystyce.

Mackiewicz — ten rozumie potrzebę walki. Pisze, że „wielkie momenty dziejowe powstają zawsze z walki“. Ale tu właśnie dochodzimy pytania zasadniczego, na czem polega wyższość Bronowicza, jako publicysty, nad Mackiewiczem. Bronowicz rozumie *walkę klas*, rozumie ten *wielki realizm życia*. On słucha serc ludzkich, które biją, pisze w takt uderzeń, tych serc. Mackiewicz jest zamknięty w swoim pokójku i tworzy teorię nie z życiem wspólnego nie mając. Mogą być bardzo świetne te jego odróżnienia imperjalizmu od nacjonalizmu, jego różniczkowanie monarchizmów, jego skoki, jego zwroty polemiczne. Ale to nie publicystyka *naprawdę*, to publicystyka sala fechiunku. *To sztuka*, — nie *życie*. Mackiewicz obserwuje nie życie realne, lecz swoje własne idee i fantazje i tylko czasami mistrzowskimi efektami może u słuchacza wywołać iluzję, że to co mówi jest prawdziwe. Z tem nawet jest związany charakter ogólny „Kropki nad i“. Tajróżnorodność tematu, ta rozbieżność argumentów, to szerokie rozpięcie horyzontu. Jeśli mam konkluzję napisać Mackiewiczowi komplement, to powiem, że to jest Oskar Wilde publicystyki polskiej. Pozostawia po sobie frazes — paradoks i nie więcej.

Bronowicza walka klas — to życie. Nie wiemy, czy Bronowicz dobrze zrobił, że wyjechał do Białej. Mógł i u nas w skrajnych partiach ludowych znaleźć zastosowanie swego talentu. Ale on i Bolszewję traktuje

z strony pozytywnej, ze strony tego podniesienia i uświęcenia *pracy*, którą daje Bolszewja ludzom, wyrwana z topieli ciemnoty, braku kultury, upokorzenia, Mackiewicz w obrobie swej idei znalazł się jednak na osi walki klas. Tylko, że nie broni on jak Bronowicz klasy, która wszystko dać Polsce może, do której należy jutro, lecz broni klasy najmniejszej i materialnie i liczebno i ekonomicznie i intelektualnie, bo to broni klasy szlachty litewskiej. Ale to wcale nie paradoksu w życie polskie! To samo co tam w Konstancynie popychało go do marzeń o Sultanie, tutaj zrobiło z niego apologetę Nieświeża. Podobno jest nawet ojem duchowym zjazdu w Nieświeżu! Nie wiem czy tak jest, lecz niechmy tu do ojcostwo lekkie bądź! Każdy człowiek lubi zobaczyć coś egzotycznego, Nieśwież jest *zjawiskiem egzotycznym* w spóliczesnej Polsce, wśród walki mieszczaństwa która rozrosła się u nas od obzarnictwa do Witosza z partiami ludowymi — Nieśwież pozostał jak muzeum, jak zurbawidziwy. Piłsudski tam pojechał jako turysta do kraju egzotycznego. Niema ję z czego cieszyć i czego triumfować.

Żubry z Białowieży zostały wybite przez kłusowników. Pozostawmy zoologom placę nad tem. Ale usiłowania Mackiewicza, aby jego żywe żubry zabrały się do porządkowania nowej Polski, więcej — daly jej idee, zapodniły ją swoim imperjalizmem, którym Mackiewicz chce żubry swerzać przez swą amoralną książkę. Bo jakże niemoralna jest ta książka! Wybijają się z każdej jej strony militarizm, chęć wojny. Niema tam uznania dla głodu i nędzy człowieka, jest żądanie pochodów, wojny, bitew, krwawych efektów. Żądanie krwi przy zdobyciu chleba jest usprawiedliwione, lecz rozlanie krwi dla fantazji politycznej wypływać może tylko z perwersji. Powiedziałem, że Bronowicz ma więcej kultury. Tak jest. Bronowicz to prawy uczeń Brzozowskiego jako myśliciel, Żeromskiego jako literat. Mackiewicz to nie Polak, to Anglik goniący za filigranowym paradoksem, to Rosjanin wypowiadający nieokielzane swe sentymenty podpowiadane przez nerwy. „Polska powstaje by żyć“, lecz nie by być upiorem, i latać jak upiór swobodnie poza żelaznymi prawami walki klas, regulującymi życie. J. Sz.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE? Musisz ukończyć kursa fachowe kore-spondencyjne prof. Sekulowicza, Waiszawa, Żorawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kucpietkierji, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDANIE PROSPEKTÓW!

Ś. p. Mieczysław Beni-sławski

Dnia 27 bm. złożono na Rosie na wieczny odpoczynek zwłoki zmarłego w Wilnie ś. p. Mieczysława Beni-sławskiego.

Urodzony w 1862 roku w rodzinnym majątku Uzułmija, Mieczysław Beni-sławski był potomkiem od wieków na infantach ostatniego rodu, który dla rozwoju kultury polskiej na tych dawnych kresach Rzeczypospolitej niesiożyte zasługi położył.

Zmarły cieszył się uznaniem swoich współzłiemian jako człowieka uczynnego, żłotego serca, przyjaciela lojalnego, ziemianu pełen dawnych tradycji.

W życiu sercem zjednał licznych przyjaciół, zaś i pamięć zostawił wśród szerokiego kół ziemianstwa polskiego wierny dawnym tradycjom, choć wyżyty z mienia ojczystego, nawet po konfiskacie swych dóbr do ostatniej chwili pozostawał na Łotwie dzisiejszej i zaledwie przed paru miesiącami, zgnęany i podupadły na zdrowiu przyjechał do Wilna, aby tu na ziemi ojczystej spocząć na wieki.

Przyjaciele

na artykuły pierwszej potrzeby, w najbliższych dniach cena hurtowa mięsa ma być obniżona o 20 30 gr. na kilo.

(I) Romasz i Adamowicz opuścili Wilno. Onegdaj wieczorem wyjechali z Wilna skazani na opuszczenie granic polskich b. red. „Wileńskie Utró“ Romasz i b. ataman Dziergacz-Adamowicz.

(I) Czy p. Myślin ma być wysłędionym. Z kół zbliżonych do M. Spr. Zagr. rozeszła się pogłoska o nakazie wysłędienia z granic Polski prezesa Ros. Zjednoczenia Myślina. Jak nas informują ze źródeł urzędowych, w ogłoszeniu do Myślina żadnych kroków nie poczyniono.

SZKOLNA. — Rozpoczęcie roku szkolnego 1927—28 w szkołach pow-szechnych m. Wilna. Rozkład nabożeństwa w dniu 1.IX.1927 r. (czwartek) dla szkół powz. m. Wilna jest następujący:

- I. Szk. Nr. 6, 9, 10, 13, 24, 27 i 32 u św. Rafała o god. 9.
- II. Szk. Nr. 2, 4, 16 w kośc. Niepok. Poc. NMP, na Soltaniskach o god. 9.
- III. Szk. Nr. 11, 15, 23, 25, 39 i 46 w kośc. po Bernardynskim o g. 9.
- IV. Szk. Nr. 3, 5, 33, 38, 41, 45 i 48 w Ostrej Bramie o g. 9.
- V. Szk. Nr. 28, 31, 34, 18, 43 i 51 w k. W.W. Świątłych o g. 9.
- VI. Szk. Nr. 26, 30 u OO. Salezjanów (ul. Dobrej Rady) o g. 9.
- VII. Szk. Nr. 1, 14, 22 i 37 u św. Jana o g. 9.
- VIII. Szk. Nr. 50 w Kalwarij o g. 9.

Szkoły przychodzą ze sztaudarami punktualnie.

Osobne klasy ósme dla eksternów przy szkołach prywatnych z prawami publiczności. Do Kuratorjum wpływają liczne podania od młodzieży, która ukończyła ósmą klasę prywatnych szkół, bez praw publiczności, z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, o przyjęcie do ósmej klasy prywatnych gimnazjów z prawami. Spienienie tych prądów masowych wypłynęło na obniżenie poziomu nauki w klasach ósmych szkół, które nabyły już prawa, i dlatego Kuratorjum na to zezwolić nie może; z drugiej strony pragnąc młodzieży zgłaszającej się umożliwić należyte przygotowanie się do matury w języku polskim, zezwoliło Kuratorjum lutejszym gimnazjum prywatnym na otwarcie osobnych

KRONIKA

WTOREK. 30 Dnia Wsch. s. l. o g. 4 m. 39 Zach. s. l. o g. 18 m. 36 Róży Lim. P. jutro Rajmunda W.

Spotrżetzenia meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B. z dnia 29—VIII. 1927 r.

Ciśnienie średnie	772
Temperatura średnia	-1.170
Opad za dobę w mm.	Opadu niema
Wiatr przeważający	Północno-Wschodni
U w a g i! Pogodnie, mgła. Minimum za dobę -1.10° Maximum za dobę +2.00° Tendencja barometryczna spadek ciśnienia.	

URZĘDOWA.

— Z Izby Skarbowej. Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Jan Malecki powrócił do Wilna z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie. Interesantów Pan Prezes będzie przyjmował codziennie, oprócz środy, od godz. 13-ej do 14 i pół.

— (I) Jesienne pożyczki siewne. Ministerstwo Rolnictwa wysygnowało 350 tysięcy dla Województwa Nowogródzkiego i 100 tys. dla Wileńskiego na pomoc siewną. Repartycją tych sum mają zająć się istniejące już komisje funkcyjne przy repartycji pożyczek wiosennych. Termin spłaty tych pożyczek wyznaczony został na 1/III 1928 r., a stopa procentowa 6 procent.

— Wileński Okręgowy Urząd Miar ponownie informuje, że właściciele zakładów handlowych, trdniący się sprzedażą narzędzi mierniczych, winni posiadać koncesje na prawo sprzedaży tych narzędzi. Przy wykrywaniu nielegalnej sprzedaży narzędzi mierniczych właściciele zakładów będą pociągani do odpowiedzialności sądowo-karnej, prztem sprzedawane narzędzia miernicze będą zatrzymywane jako dowody rzeczowe. Powyższe stosuje się i do sprzedających liczniki energii elektrycznej.

MIĘSKA.

— (x) Wilno na ostatnim miejscu. Firma przemysłowa Siła i Światło w Warszawie przesłała w dniu wczorajszym do Magistratu ofertę w sprawie budowy i eksploatacji tramwajów elektrycznych w m. Wilnie.

Podkreślić należy, iż jak wiadomo Magistrat dotąd otrzymał już szereg ofert, lecz z przyczyn niewyjaśnionych na żadną ofertę nie może się zdecydować. Dotychczas Wilno nie ma tram-

wajów mimo, że mniejsze miasta, jak np. Białystok przystępują już do budowy tramwajów miejskich i równocześnie asfaltowania ulic.

— (o) O regulację chodnika przy ul. Wiwulskiego. Dyrekcja gimnazjum im. Czackiego zwróciła się w dniu wczorajszym do Magistratu z prośbą o założenie przed gmachem gimnazjum, przy ul. Wiwulskiego, chodnika.

Niewątpliwie Magistrat pomienionej prośbie zadośćuczyni.

— (x) Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek, dnia 1-go września r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbyło się w Magistracie posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje sprawy: 1. Projekt regulaminu obrad Rady Miejskiej. 2. Projekt regulaminu czynności radzieckich komisji przygotowawczych. 3. Wniosek w sprawie wstąpienia starosty o zwiększenie ilości ławników z 4-eh do 5-eh. 4. Sprawa wpr. wadzenia częściowego przyznania wodociągowego i kanalizacyjnego. 5. Sprawa zmiany przeznaczenia kredytu, wysygnowanego w budżecie wydatków nad-wyłączonych z 1927-28, (§ 82) w kwocie 105 000 zł. na czasową stację oczyszczania ścieków przy szos. Gazowym w sensie zycia go na inne roboty kanalizacyjne. 6. Wniosek w sprawie wysygnowania kredytu na budowę szkoły powzecznej w Kupjaniskach. 7. Wniosek w sprawie wysygnowania kredytu na pokrycie zwroconych pracownikom miejskim 4 i 6 proc. potrąceń w pierwszym półroczu 1926 r. 8. Sprawa organizacji Komisji radzieckich. 9. Wybory Przewodniczącego Rady Miejskiej przy rozpatrywaniu zażaleń do Magistratu lub jego członków. 10. Wybory członków Komitetu Rozbudowy m. Wilna. 11. Wybory przedstawicieli Rady Miejskiej i jego zastępcy do Państwowej Rady Kolejowej. 12. Wybory przedstawicieli Rady Miejskiej i jego zastępcy do Dyrekcyjnej Rady Kolejowej. 13. Wybory delegata do Wojewódzkiej Rady Ekonomicznej. 14. Wybory członka do Rady Powzecznej Zakładu Ubezpieczeń. 15. Wybory przedstawicieli do Rady Opieki Społecznej. 16. Wybory przedstawicieli Rady Miejskiej do Komisji dla rewizji ksiąg lombardowych. 17. Wybory kandydatów na członka i jego zastępcę do Kolegium Wodno-Prawnego przy Urzędzie Wojewódzkim. 18. Wybory członka i jego zastępcy do Kolegium Wodno-Prawnego przy Urzędzie Komisarza Rządu. 19. Wybory delegacji dla sprawdzenia opcjonalnych kuponów i wylosowanych obligacji i III pożyczek m. Wilna z 1902 i 1913 r. 20. Wybory delegatów Rady Miejskiej do Komisji Organizacyjnej Wystawy Ziemi Wschodnich.

— (x) O higienę miasta. Związek drobnych właścicieli nieruchomości w Wilnie wnioś w dniu wczorajszym do Magistratu m. Wilna prośbę o wydanie zarządzenia niezwłocznego zniesienia zlewu wyludzącego z ocznej kliniki na ul. Alje Różę i Tyzenhauzowską, gdzie spływają brudy wylwane z tej kliniki, zarażając tem samem powietrze.

— (I) Mięso stanieje wkrótce. Dowiadujemy się, że dzięki interwencji władz powołanych do zwalczania lichwy i spekulacji oraz ustalania cen

dane burczenia w żołądku. Lojalny Łotysz gwizda sobie na takie — powiada — przesyady, i uczując w najdystyngowańszej restauracji wśród najdystyngowańszego towarzystwa, każe sobie do obiadu podać — butelkę limonady Wybranych sobie w warszawskim Brystolu lub w Wilnie u Żorża kolację zapuszną lub sylwestrową — na limonadzie!

Podobno — rzeczyć nie będę — przedwojenna ludność łotewska nie tylko skłonna była nadmierne do absorbowania alkoholu i wszelkich wogóle trunków wysokowch w wielkiej obfitości, lecz, co gorsza, byle się zakurzył czupryny, wnet powstawały brewerje i burdy do niczego nie podobne. Łotysz, ma, podobno z przyrodzenia, jak wyrażają się Francuzi, *le vin tapageur et querelleur*. To też rząd łotewski, świadom tej właściwości narodowej, nie miał pilniejszego, objawszy władzę w Łotwie suwerennej, jak wydać surowy zakaz nie tylko upijania się, lecz nawet wystawiania siebie na niebezpieczną pokusę. Więc w sobotę i niedzielę alkoholu, pod żadną postacią, ani w ustal Zanknięte na mur. Krajowe wódki, a nawet krajowe wina owocowe obłożone są tak wysokimi opłatami akcyznymi, że ceny ich rozbrajają najzapamiętaleszych amatorów. A dopiero wina i spirytują zagraniczne! Oto cyfry, Rstau-

racyjna cena butelki oryginalnego szampańskiego wina — 60 do 70 łotów; butelki konjaku Martella z trzema gwiazdkami — 71 łot; butelki konjaku Henessy — 76 łotów. Jeżeli to jeszcze nie pomoże... wypadnie chyba całkiem zamknąć granicę dla Mummów i de Luze'ów, Bass'ów i Bols'ów!

Zagranicznego wina butelki nie zobaczysz na całym Ryskim sztrandzie. Siurmesiami płynię rodzima limonada. Najbardziej uczęszczana, najbardziej ożywiona w najożywiejszym punkcie sztrandu, w Majorenhofie, jest kawiarnia o pikantnej nazwie Klinkiau. Popołudniowe oraz wieczorne, do późna trwające, produkcje kabaretowe, żeńska lekka usługa, wreszcie damskie trio nie powiem aby nie wpływają na specyficzy charakter tego *rendez vous* sztrandowego towarzystwa lubiącego, aby mu jeszcze coś dano po za kontemplacjami wobec nieśmiertelnie pięknego morza.

W sali na piętrze, gdzie grywa damskie trio w sukienkach konęcych się byle gdzie, temperatura była już wcale podniesiona, kiedyś i ja, z obowiązującą turysty w obecnej stronie, zajął po raz pierwszy do przybytku — jak mi mówiono — najintensywniejszej w Majorenhofie wesołości, Petuutko. Głowa przy głowicy właściciel wie ramię przy ramieniu. Z trudem

nie miałam zarzucam kotwicę przy jakimś stołeczku w kąciuku.

Do fartycznej w białym czepczuku subretyki kawiarzanej powiadam: — *Ein The...* ma znaczyć: proszę o szlankę herbaty.

I pomyśliwszy sekund kilka dodaję:

- *Und was dann?*
- *Citrone... Milch.*
- Mimowoli lekko-m się wstrząsł.
- *Ein Korkak?*
- Dziewczynka wprost spiorunowała mnie wzrokiem.
- *Nel... Neel... Das ist Luxus!*

Potem się jej jakoś twarz w mig rozgogodziła, jak nieprzyjemniejszą księdożę po kazaniu, oczy jej się uśmiechnęły, popatrzyła na mnie i rzekła nie bez westchnienia w głosie: — *Das sind... Das sind antike Sachen.* Tak, dosłownie tak się wyraziła. A w tym właśnie momencie przed orkiestrą na parkiecie, tuż wobec stołków osypanych tłumem mężczyzn i kobiet, ciotek i podlotków, oficerów i sztabaków, para — trzeba przyznać — znakomitych tancerzy, on cały w morbidzieży jakichś kokainowych ekstaz, ona świetnie ucharakteryzowana na kobietę-wampira, wykonywali jak-żeś ultra-modern pantomimę tanezną, od której czerwono-rubiło się w oczach i ciarki szły wzdłuż kości pacierzowej, jakąś żywą kompozycję.

On walił się wreszcie jak kłoda na ziemię; ona jeszcze przypadała do jego ust — stygnących.

Nie było w tem nie a nic — antyczny. Nic z tego, czego się raz przecie po wojnie pożytko. Owszem, przeciwnie był to kwiat *prima* tereźniejszości. Coś przy czym się pije herbatę z makiem lub z cytryną — Boże broń z konjakiem!

Innego zaś wieczora, gdy niemniej pełno i gorąco i nastrojowo było w Klinkiau, w sali na górze, rozległy się z przed orkiestry „*Noczi bezumnyja*“, najautentyczniejsze, „zaduszczane“, jakże dawno, dawno nieślyszane. Jeżeliby nie brzęk szklanek po sali i nie zwykły gwar, nietuinkiony wśród nieopisanego tłoku, możeby się usłyszało po przez ogromną dal... brzęk dzwonków „trojki“ u rozłożystych sąś, pędzących jak wicher zapuszną nocą na Strleżkę petersburską albo po lodzie Newy do Peterhau lub Oranienbaumu.

Śpiewał jakiś chwąt młody w czarnej „paddiovec“, przepasany paskiem katkaskim w srebrne ogniwka przebarbiana czarną emalją. Mocny jego, świeży, metaliczny a niski głos zdawał się wibrować po duszach tych wszystkich mężczyzn i kobiet, ciotek i podlotków, oficerów i sztabaków. Twarze były dokoła poczerwione; pałyły się oczy. Ogromnym wysiłkiem wstrzymywano zda się od-

dech, aby nie uronić ostatniej nuty — i dopiero gdy wypito ją jak ostatnią kroplę jakiejś ambrozji, z hukiem i trzaskiem posypały się frenetyczne oklaski.

Wówczas młody chwāt zaczął znowu śpiewać — jeszcze piękniej i „zaduszczanie“.

Wiercińskiego śpiewał ulubioną pieśń „*Koncert Sarasate*“... Wasz labownik skripacz On siedzi i gorbaty, On was nie lubi, Reunajet i bijt...

A potem, gdy się uspokojono po potonowym wybuchu bezpamiętnego entuzjazmu, jął śpiewać jeszcze ulubieńszą pieśń Wiercińskiego: „*Sama-szedszy szarmanszczyk*“.

Co dzień pod oknem katarzyniarz gra — gra — gra. To samo wiecznie gra. Stare niebo płacze i deszczem kapie — kapie — kapie. Na deszczu mokną malpka i stara, wyranęrowana aktrysa ze śmiertelnie znużoną twarzą. Ziemia toczy się po wszechświecie; osiady ją muchy, muszki; giną same nie wiedzą dlaczego i poc... Myśliście jesieniu, które wichry gnąją wciąż gnają... Kłóż nam, nieszczęsnym, odpocząć da? Kto do królestwa Wiosny ukaza nam drogę?... Stary pajacu, śmiejesz się grajku, nie wstydź-tebie obnażać duszy?

A wysoko w niebieru Sam wielki obmanszczyk Kak pylinki s cwiutow

S nas sduwajet goda... Bndiet eto Christos III...

Tak śpiewa na Ryskim sztrandzie w noc letnią przy otwartych oknach przepelnionej sali kawiarniano-kabaretowej chwacki młodociszka w paddiovec, kawkaskim paskiem przepasanej.

Sala drży pod jego głosem, jak cieniutka blacha w pałcach potrząsana. Pstry tłum, oczarowany, wchłania w siebie to raz ulubione melodie z „*nieważwratnych wremion*“, to znow „*numery*“ najświeższych, ostrych jak wirjol, programów — z za czerwonej granicy, z równych baśniom gdzieś siron.

Ludzie, podnieceni, z płomieniami w oczach, zapijają się gorączkowo — limonada i białą kawą; gładzą machinalnie, nie pomagąc, co czynią, stęry ciastek z kremem i ze śliwkami; nerwowymi, krótkimi ruchami, mieszają nawsół świadomości byczką w nieodpitej szklance herbaty... fu!... jakiejś hańki, jak „*przeciwnaj*“, jak tego do przekłknięcia w takiej chwili.

A młodzieńcze zawodził, zawodził „*Iszczerwi nastażdenija* — i *bolsze niszczewi*“

D. C. N. Cz. Jankowski.

klas ósmych dla tych uczniów, jako eksternów. Dla uniki jednak wszelkich nieporozumień, do czego mogą się też przyczynić bałamutne ogłoszenia poszczególnych dyrekcji, Kuratorium stwierdza, że klasy te nie będą miały żadnych praw i że uczniowie tej klasy specjalnej będą ewentualnie zdawali egzamin dojrzałości przed zwołaną Komisją, utworzoną przez Kuratorium dla eksternów.

Specjalni wysłannicy zbadają przyczyny zająć w Leonpolu.

Pan Wojewoda Wileński delegował w dniu 27 sierpnia r. b. Kierownika Oddziału Wyznań p. W. Piotrowicza do Leonpola pow. Brasławskiego dla zbadania na miejscu zdarzenia powstającego pomiędzy ludnością katolicką i prawosławną na tle działalności ks. Kanonika J. Borodzicza.

Katastrofa samochodu straży ogniowej.

W uroczystości otwarcia roku szkolnego wzięli udział podprokurator Sądu Okręgowego p. Halicki w towarzyszyście naczelnika więzienia p. Urbanowicza. Pan podprokurator interesował się sprawą akcji kulturalnej w więzieniu.

W dniu 23 m. 5 Wileńska straż ogniowa zawiadana została na miejsce pożaru przy ul. Wilkomierskiej 3.

Jadący na miejsce wypadku samochód „Rakietka” wraz z inspektorem p. Dalstedtem oraz 7 funkcjonariuszami, przejeżdżając przy zbiegu ulicy Orzeszkowej i zaułku Gazowego uległ wskutek defektu motoru wypadkowi.

Pożar wsi Koziany.

ROZNE

(1) J. E. ks. Biskup Bandurski honorowym członkiem Legji Inwalidzkiej W.P. J. E. Biskup Bandurski, do którego zwróciła się specjalna delegacja, objął protektorat nad Wil. Oddziałem Legji Inwalidzkiej W.P. oraz godność członka honorowego tego stowarzyszenia.

(2) Tydzień lotnictwa w Wilnie. W okresie od 4 do 11 września odbędzie się w Wilnie tydzień lotnictwa, organizowany przez Wileński oddz. L.O.P.P.

(3) Automaty „Optima”. Firma krakowska „Optima” otrzymała ostatnio koncesję na urządzenie w lokalach urzędów pocztowych automatów z czekoladą i cukierkami.

Zarząd chóru męskiego „Echo” uprasza swych pp. członków o przybycie do sali prób przy ul. Oranżowej 3 w dniu 1-X 27 na godz. 19-ą na pierwszą próbę. Tamże przyjmują zapisy nowych członków.

II Zjazd lekarzy w Krynicy. W dniach 30 września i 1 października b. r. odbędzie się w Krynicy—zdroju II zjazd lekarski.

Odczyty wygłoszą: Dr. Rosner z Krakowa, Doc. Dr. Lerenowicz z Warszawy, Doc. Dr. Sabatowski, Prof. Dr. Koskowski, Dr. Mączewski, Dr. Seidler i Dr. Lieberhardt z Lwowa, oraz Dr. Kmiotowicz junior z Krynicy.

Tematem wykładów będzie leczenie niepłodności przy nieodrożności jajowodów, hormonoterapia w ginekologii, balneoterapia, jako eksperyment kliniczny, suche kąpiele bezwiedniowe, działanie dynamiczne kwasu węglowego na przewod pokarmowy i t. d.

Zgłoszenia lekarzy przyjmuje dr. Franciszek Kmiotowicz junior, Krynica—zdroj, willa Dewajtis.

Opłata zjazdowa wynosi 120.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski (sala „Lutnia”). Zawiadując wielkiemu powodzeniu, jakim się cieszy „Matafistwo” oraz zgodzie wyjeżdżających z Wilna artystów, „Matafistwo” ukazuje się jeszcze dwa razy, t. j. dziś i jutro w premierowej obsadzie.

Czwartkowa premiera. W czwartek ukazuje się po raz pierwszy światła komedia Wł. Perzyskiego „Aszantak”, zainteresowanie premierą bardzo duże.

Koncerty M. i K. Wilkomierskich w Teatrze Polskim. W sobotę 3-go września o g. 5-jej pp. i w niedzielę 4-go września o g. 12 m. 30 pp. odbędą się w Teatrze Polskim dwa koncerty znakomych artystów Marii Wilkomierskiej (fortepian) oraz Kazimierza Wilkomierskiego (wiolonczela).

Według opinii prasy warszawskiej rozeństwo Wilkomierskich jest niezaprzeczone, każde bowiem z nich przedstawia zupełnie niepospolite uzdolnienie, a przytem w całości tworzą zespół tak doskonały, że trudno sobie wyobrazić większą ilość poważnej, ściśłości w opanowaniu instrumentów i zrozumienia wykonywanych utworów.

Wil. Tow. Filharmoniczne (ogrod po-Bernardzki). Dziś 30 sierpnia r. b. o g. 8 wiecz. Koncert Popularny Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Kazimierza Wilkomierskiego, znakomitego wiolonczelisty i dyrygenta, z udziałem solisty prof. A. Kontorowicza (skrzypce). W programie: Noskowski, Gounod, Orteg, Sarasate i inni.

Na gwizdek policjanta przybyła pomoc. Najbardziej awanturujących się „obrońców” aresztowano, a jak się dowiadujemy, sam on został też ujęty.

RADJO.

Program audycji warszawskiej. 12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „PAT”, nad program.

15.00. Komunikat gospodarzy i meteorologiczny, nad program.

15.20—16.35. Przerwa.

16.35—17.00. Odczyt pt. „Roślina a środowisko” (z działu „Przyrodznawstwo”), wygłosi prof. Adam Czarkowski.

17.00—17.15. Nadprogram, komunikaty.

17.15—18.35. Koncert popołudniowy.

18.35—19.00. Komunikaty „PAT”.

18.50—19.15. Odczyt pt. „Stulecie romantyzmu” III. „Romantyzm i byronizm” wygł. p. Cezary Jellenta.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. Odczyt pt. „Wycieczki w okolice Warszawy” (z działu „Krajoznawstwo”) — wygł. prof. Al. Janowski.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15. Koncert wieczorny. Transmisja z „Doliny Szwajcarskiej”. W przerwie biuletyn „Le Messager polonais” w języku francuskim.

22.00. Komunikaty policji, komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty „PAT”. Nadprogram.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

Malwersacja wekslowa kupca. Do Urzędu Śledczego wpłynęło zameldowanie kilku firm prowadzących handel skórą na kupca — Eljasza Kraczera, który przy pomocy podobnych weksli nabył towar na sumę kilkuset złotych. Kraczmer nie mając gotówki kupił blankiety wekslowe i kazał córce swej wypełnić je i podpisać za inne osoby. Weksle te zarytowane przez niego przyjęte były przez firmy jako weksle klientów i dopiero po dopuszczeniu ich do protestu wyjaśniło się, że jest to zwykłe oszustwo. Kraczmer powiadomiony o akcji poszkodowanych zbiegł. Władze śledcze zarządziły poszukiwanie jego oraz przytrzymały córkę podrabiającą podpisy.

Awantura nad Wilją. Onegdaj wieczorem gawędź zgromadzona z racji święta na brzegu Wilji, niedaleko Zielonego Mostu, była świadkiem przykrego zajścia.

Zaczęło się od tego, że rozmawiający z grupką osób sierżant-rezerwy nie zasalutował oficerowi, na

podczas jej przemowy, szef wpatrywał się w nią bacznie, w oczach jego wyczytała wyraz zdziwienia.

— Doprawdy? — zapytał, a potem dodał: — Pani powiedziała, że nie wie nic o Stanford.

— Nie wiedziałam nic, — odpowiedziała z gniewem. — Pan dwa razy dał do zrozumienia, że posiada rzynek o kłamstwo, mam nadzieję, że nie powtórzę pan tej obelgi.

Major oszołomiony był wymową dziewczyny. Zanim zdążył wtrącić jakieś słowo, ona ciągnęła dalej: — Posłam do biura p. Tarna, nie mając pojęcia o tem, że Stanford Corporation istnieje wogóle gdziekolwiek poza pańską wyobraźnią. Nie mam pojęcia, czym zajmował się mój wuj, ze słów pana wynioskowałam, że było to jakiegoś zajęcia niezgodne z prawem. Skąd pochodzily pieniądze i ile ich było, tego też nie wiem. Nie wiedziałam, że tam były pieniądze. Doktor Challam powiedział, że tam się znajdują ważne papiery. Pieniądże te należały oczywiście do pana? Mój wuj ukradł je? Na tem polega cała tajemnica?

Emery uczynił gest przeczący. Nie, wuj pani nie zdefraudował żadnych pieniędzy w firmie Emery, — zaprzeczył, ku jej zdziwieniu. — O ile wiem, był on człowiekiem zupełnie godnym zaufania w sprawach, dotyczących pieniędzy firmy naszej.

— Przeczam pani, — dodał po chwili, lecz w głosie jego nie było najmniejszego cienia skruchy. — Wi-

docnie popełniłem błąd. Oczywiście pani mogła nie wiedzieć o Stanford. On nie powiedziałby pani o tem.

— P. Tarn nie mówił ze mną nigdy o swych sprawach — Nie mówię o p. Tarnie, — zwołna tłumaczył Emery, — mówię o czel godnym doktorze Challam, dla którego wkrótce, jeśli się nie mylę, nastana ciężkie czasy.

Nastala długa chwila milczenia, podczas którego Elż znow zaczęła ogarniać rozdrażnienie. Wreszcie Emery przerwał ciszę: — Cofam swoje słowa, co do wy-mówienia pani miejsca, co prawda miałem ten zamiar, ale jeśli pani zechce, proszę pozostać u nas nadal.

— Nie mam bynajmniej ochoty, — odparła krótko i siadła przy stole, rozkładając papiery przed sobą. Emery stał na miejscu, niewzruszony.

— Pulchny człowieczek, — rzekł nagle ni stąd ni zowąd, — i amator pięknych rzeczy. Przechwala się, że nic nie je, ale ukradkiem zjada królewskie uczy.

Elza ze zdziwieniem patrzyła na mówiącego. — Pen Tepperwill, — tłumaczył Emery i dodał: — Byłem w sądzie, podczas śledztwa. Ktoś mógł posadzić Challama o przysiężę z takim człowiekiem, ale on posiada ukryty wdzięk, którego nie podejrzywamy.

Czy zartował? Dlaczego mówił o Ralfie, nie dała jednak żadnego powodu, by mówić o tem. Elza siedzia-

ła więc w milczeniu z ołówkiem w ręku. — Feng-Cho jest panią oczarowaną, — przerwał znow milczenie. Elza zarumieniła się.

— Uczucie to nie jest wzajemne, — zauważyła ostro. — Doprawdy, panie Emery, mało mnie interesuje zdanie Feng-Cho o mnie. Czy będzie pan dyktował jakieś listy? Chciałabym wrócić dzisiaj wcześniej do domu, głowa mi e boli.

— Uśmiechnął się. — Pani uważa mnie za człowieka okrutnego, który zmusza panią do zabójczej pracy? Ale, powiem coś pani, — ja nie daję pani myśleć, wynajduję pracę, by myśli pani oderwać od ciemnego pokoju, w którym stało się to, co dawno już czekało Tarna. Dawno już go przestrzegano.

— Pan? — zapytała spokojnie Elza. — Ja przestrzegałam i inni. — Z wysiłkiem zmienił bleg swych myśli i zaczął dyktować nieskończone długie listy. Wreszcie zatrzymał się.

— Dostyc tego na dzisiaj, — rzekł, — może pani nie przepisywać tego do jutra. Wyszedł za nią do drugiego pokoju z paltem i kapeluszem w ręku. — Pani mieszka w Palace-Hotel? Może będę panią potrzebował dziś wieczorem. — Niesłychanie dziękuję, będę zajęta, — odpowiedziała chłodno. — W tej chwili weszła panna Deem. Zmieszala się, widząc szefa, i miała odejść, gdy major zatrzymał ją.

EDGAR WOLLES

Złowieszca postać.

— Kto to jest? — zapytała Elza. — Tepperwill dyrektor banku Stebbinga. Bardzo sympatyczny człowiek, — rzekł Ralf, który nigdy dotąd nie podejrzewał swego przyjaciela o taką syntentalność.

— Czy pojedziesz dzisiaj do Lu? — dodał. Elza pokiwala głową przecząco.

— Nie, nie mogę dziś pojechać, muszę iść do biura. Ralf spojrzal na nią ze zdziwieniem.

— Czyżby Emery liczył nadal na twoją pomoc? — zapytał niedowierzająco. — Nie tylko liczy, ale i żąda, — odpowiedziała Elza, zaciskając usta. W sobotę będę już wolna: napisałam już o tem do niego. Ten człowiek nie chce się wcale ze mną liczyć. Nie mówmy o nim. Czy odprowadzisz mnie do biura.

— Odwiozę cię do twoego miłego szefa! — odrzekł Ralf z oburzeniem w głosie. Oburzenie to było udane. Doktor nie spodziewał się wcale, by przedstawić Siołki mógł się liczyć z kimkolwiek. Wszelkie bardziej ludzkie uczucie musiało być obce majorowi Emery.

Elzie wydalo się, że Ralf był zamysłony niezwykle, przypisywała to reakcji, spowodowanej podnieceniem podczas śledztwa.

— Panno Deem! Będę dzisiaj potrzebował pomocy p. Marlow, może więc pani zechce towarzyszyć jej do mnie? — Elza otworzyła usta chcąc protestować, lecz jego już nie było w pokoju. Ogarał ją gniew szalony.

— Nie pójdę, nie pójdę! Powiedziała mu, że jestem zajęta i że nie pójdę do niego. — P. Deem spojrzala na nią ze współczuciem, lecz zaczęła namawiać. — Chciałabym zobaczyć jego dom, rzekła. — Ręczę, że pełno tam ciekawych zakamarków i tajemniczych kryjówek! Pani nie była w kinie na „Za złotem”. Emery przypomina mi męża, który zamknął swą prawdziwą żonę w piwnicy i udawał kawalera. A gdy później szedł do ołtarza z młodą dziewczyną, w drzwiach kościoła ukazała się dziwna postać... zrywa zasłonę z twarzy... to była ona! — Kto? — zapytała, budząc się z zadumy Elza. — Żona, jego żona! — W każdym razie, nie pójdę do niego! — zdecydowała Elza. — Pewnie będą tam słudzy hindusi, — zauważyła z nadzieją w głosie Daisy Deem. Czarni ludzie, poruszający się kocimi krokami. On klaszcze w dłonie, a słudzy ukazują się w drzwiach ukrytych... I wszędzie pachną kadzidła... Jąbym poszła na pani miejsce!

— Nie uczynię tego, — odrzekła Elza, zamykając z trzaskiem szufładę.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będą wyświetlane filmy: „Syn Szeika” ostatni przedśmiertny film Rudolfa Valentino z udziałem słynnej artystki Vilma Banky — dramat w 8-mlu aktach. Nad program „PLRT z X MUZA” w 1-ym akcie i „ZABAWA NA MIĘKKO” w 1-ym akcie. Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego. Początek seansów: w niedzielę i święta od godz. 4-jej, w soboty od godz. 5-jej, w inne dni od godz. 6-jej. Ostatni seans o godz. 10-jej wieczór. Anons: „PŁOMIENNA KAWALKADA”.

Kino „Helios” ul. Wileńska 38. Czućto drę możliwość obejrzenia arcydzieła filmu p. t. „Jak powstaje człowiek” najszerzym warstwom publiczności. Dyrekcja postanowiła obniżyć ceny na wszystkie miejsca do 80 gr. Początek o g. 11 m. 15 w nocy. Miejsca oddzielne dla pań.

WYSOKIE GATUNKI. Otrzymano NOWOŚCI sukiennych towarów wysokich gatunków na damskie i męskie kostjomy, palta, okrycia, smokingi i fraki. Bogaty wybór weleni i jedwabi na suknie. Flanele, flaneloty i welwety. ŻYRARDOWSKIE płótna LNIANE i bawełniane. Kapy, Obrusy, Serwety i inne białe towary. Kołdry, Koce, Wata, Watelina i podszewki. Specjalne materiały dla uczącej się młodzieży. D.-H. Leonard Pikiel i Syn. Wilno, Wielka Nr 28. Tel. 11—55.

Mieszkania do wynajęcia 2 i 3 pokojowe. Informacje w Redakcji „Słowa” od 4 do 5 tej po poł.

D.-H. „Bławat Wileński” ul. Wileńska 31, tel. 382 poleca. Na sezon jesienno-zimowy wielki wybór towarów wełnianych i bawełnianych od najtańszych do najdroższych. Swetry na mundurki szkolne. Swetry, ponoczeki, skarpetki, kołdry, poduszki, wata, pierze. Garnitury i palta męskie i żeńskie, robimy na zamówienia z naszych materiałów za gotówkę i na raty. P. Urzędnikom i Wojskowym na dogodn. warunkach.

Szkoła gry na fortepianie J. Wojewódzkiej Mickiewicza 22—4. Zapisy przyjmuje się od g. 4—6 popoł.

Redakcja „Słowa” poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomości biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaoferowania prosimy nadsyłać do adm. „Słowa”

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE pierwszorzędných zagranicznych i krajowych firm nowe i używane sprzedają i wynajmują K. DĄBROWSKA Wilno, ul. Niemlecka 3, m. 6

Uczenie INTERNAT starsze i młodsze, dla ucni. Opieka, pomoc w naukach za pomocą w naukach za pomocą, przyjmują na mieszkaniu z całkowitem utrzymaniem, troskliwym sumienną opieką. Wiedza francuska, fortepian, Arsenalska 6, m. 1.

Ważne dla rolników tylko fachowcy mogą reflektować. Oddam w dzierżawę folwark 33 dz., 10 kilometr. od Wilna, dobrze zagonowostępujących gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym i z całym ośm. poźniwym, w Zwierzyńcu Ciepłym, z lasami: pszczoła i Mejszaga, pow. Wil. Trockiego, ks. A. Ko-2 pokojowe z kuchnią i łazienką, w Suderwie. Zgłoszenia do administr. „Słowa”.

Lokal biurowy do wynajęcia. Dwa słoneczne, możliwe z 3-4 pokojami, w Wielkiej Nr 36, Infor-uprasza się składać o miejsce u dozorcy domu. J. Karcewskiego

Nauczyciel gimnazjum przyjmie 2-3 uczniów na mieszkanie z utrzymaniem i opieką, Zakretowa 7 m. 4.

Mieszkania 2-3 pokojowe z wygodami Ostrobramska—Kolejowa—Belińska. Zgłoszenia do adm. „Słowa” dla Lekarza.

Rezerwista z 5-letnią wykwalifikacją, cieniem poszukuje pracy fizycznej lub umysłowej. Oferty pod „Bezdomny” do adm. „Słowa”.

Placówka Polska Meblowa S. MAKOWSKI Zawalna 15. Posiada salony tanio, przyjmując zamówienia — NA RATY — 38 lat pracy.

Meble solidne i najtaniej nabyć można w Domu Handlowym H. Sikorski i S-ka ul. Zawalna Nr 30.

Przyjmę na mieszkanie, można z utrzymaniem 2-3 pokojowe, uczenie młodszych klas. Właściwość: Potocka 3 m. 1

Przyjmę na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem i troskliwą opieką pań. Fortepian w miejscu. Orzeszkowej 3 m. 1.

Fortepian okazjynie tanio do sprzedania, Bonifater-ska 6, m. 2.

Internet J. Maciejewiczowej w nowym ładnym lokalu dla ucznia szkół średnich, Ofiarna 4 m. 4.

Sklep duży w śródmieściu ustąpię za wartość urzędzenia. Adres w adm. „Słowa”

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczopięciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1007

Dr. Marja Zagórska POWRÓCIŁA Choroby dzieci i wewętrzne. Przyjmuje 1—3 pp. Mickiewicza 33 m. 6 Tel. 1212.